

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 2 Lutego 1902.

Poufne wyznanie.

Wśród mnóstwa zawitych kwestyj politycznych i społecznych, jakie gmatwają współczesny rozwój życia narodów, trudności, jakie wytwarzają, niepoślednie zajmuje wszędzie miejsce stara, od wieków ciągnąca się kwestja żydowska, to jest kwestja stosunku tego plemienia do społeczeństw, wśród których mieszka ono i żyje.

Nie mamy wcale zamiaru traktować jej ab ovo, co do jej historii, początków, rozwoju i stanu obecnego, bo ramy dziennika do takich rozpraw nie służą. Jeszcze mniej zamierzamy ją rozstrzygać, nawet względem naszych miejscowych stosunków, bo to zadanie ani na czasie, ani nawet możliwe z najrozmaitszych powodów.

Nie można być jednak obojętnym widzem na szereg objawów, w ostatnich lat dziesiętnych, w różnych krajach europejskich, w których kwestja żydowska jest przedmiotem poważnej uwagi rządów, prawodawstwa i opinii publicznej.

Ruch dziwnie ożywiony rozbudził w ostatnich czasach wyznawców judaizmu wszędzie i popchnął ich do agitacji w pewnym stopniu gorączkowej, formułującej swe dążenia wprost jawnie i otwarcie, wzywającej do skupiania swoich sił, do organizowania się, do zdobywania sobie (gdzie się da) nowych stanowisk i wpływów poważnych, drogami najrozmaitszymi.

Takimi są np. w ostatnim czasie zjawiska wielkiego stowarzyszenia „Alliance Israélite”, działalność i fundacje Hirscha, organizacja synistów i ich marzenia o państwie żydowskim w starej Palestynie, nie mówiąc już o zdławianych ciągle gorączkowo usiłowaniu, w celu coraz potężniejszego pomnożenia swej potęgi w sferach finansowych, ekonomicznych, dziennikarskich, a nawet parlamentarnych i politycznych.

Wszystko to jest tylko wyrażeniem się faktu niezaprzeczonego, że społeczeństwa żydowskie rozbudziły się wszędzie teraz do nadzwyczajnej żywotności, że namiętnie podniosły swoje pretensje, nie tylko obywatelskie i polityczne, ale równouprawnienia, ale nawet do wyodrębnienia narodowości.

Stanowisko takie wywołało reakcję i przeciwdziałanie.

Zrodził się tedy antysemityzm z tego. Bujnie a nieraz niestęchanie jaskrawo zaczął występować w różnych miejscach i różnych krajach. Zaczawszy od burd i awantur ulicznych, od wybijania szyb i rabowania sklepów przez motłoch uliczny, aż do tworzenia formalnego partji antysemitów w parlamentach, w radach municypalnych (np. Wiedeń), w dziennikarstwie, aż do wprowadzania drogą prawodawczą rozmaitych ograniczeń żydów, co do ich praw zamieszkania, co do praw chodzenia do szkół i uniwersytetów, zajmowania urzędów itd.

Było to, i są jeszcze w tej chwili, znowuż

wszystko objawy reakcji obronnej czy ochronnej przeciw wyodrębniającym się pretensjom ruchu żydowskiego.

Uzasadnione czy nie, słuszne czy niesłuszne, były i są te objawy i zwroty, nie przedsiębiorczy, jak wyżej powiedzieliśmy, rozstrzygać w tej chwili.

Zaznaczamy tylko obecny stan, zapisujemy sprawozdawczy fakt.

Faktem zaś tym jest: że na całym świecie kwestja żydowska zapłonęła na nowo silniejszym zarzewiem, że silniej porusza umysły, rozdrażnia namiętności.

Układa się ona i przedstawia w pojedynczych krajach bardzo różnie, wedle miejscowych stosunków publicznych, ekonomicznych, prawodawczych i moralnych.

Wszędzie wszakże zrobiła się żywotną w ostatnich czasach.

Wskutek tego publicystyka sledzi dosyć starannie pojedyncze objawy, mogące w jakimś względzie tę sprawę bądź wyjaśnić, bądź oświecić.

Mamy w tej chwili przed sobą jedną taką próbę w ostatnich numerach dzienników zagranicznych. Podnoszą one, z pewnym naciskiem, kilka artykułów, jakie się ukazały w żydowskim francuskim dzienniku *Univers israelite, journal des principes conservateurs du judaisme*. Artykuły te wyszły w numerach 20 i 27 grudnia z r.

Pisane są dla świata żydowskiego i zawierają wyznania poufne dla niego, pewne żale, skargi, ubolewania i napomnienia. Odsłaniają domowe sprawy tego świata, i z tego powodu mają znaczenie informacyjne, które może i powinno być interesującym dla pragnących ocenić obecny ruch ożywiony społeczności żydowskiej. Ponieważ zaś pochodzą z dziennika specjalnie żydowskiego, przeto nie mogą być podejrzywane, że dyktowała je niechęć lub uprzedzenie.

W pierwszym tedy artykule *L'Univers Israelite* żali się na sposób wybierania członków centralnego kahału paryskiego, i wskazuje, że „nigdy nie dba się przytem o sprawy wiary i religii”, nie wybiera ludzi „coby w części chociaż byli zapoznani ze sprawami judaizmu”, coby „trochę przynajmniej byli poinformowani o organizacji i wyznania izraelskiego we Francji.”

„Jedynym — powiada — dążeniem jest wybić osobistość, mającą wysokie wpływy i znaczenie w hierarchii społecznej”, więc jakiegoś „generała w armii czynnej, dygnitarza sądowego, grubego finansiste, a wreszcie zwykłego członka Instytutu.”

„Uartym stało się zwyczajem — powiada — dawać pierwszeństwo takiemu, który w hierarchii społecznej dobił się wybitnego stanowiska, chociażby przez całe życie swoje wcale nie troszczył się o dążenia i aspiracje judaizmu, a choćby nawet sam usiłował zdobyć się na znamienia żydowskiego z siebie (*se dejudaiser*).”

Charakterystyczne tedy bardzo jest to wyznanie o ten wyrzut, czyniony swoim współ-

znawcom, że im nie chodzi o ich sprawy wiary i religii, lecz o inne zupełnie cele.

Drugi artykuł (z d. 27 grudnia) jest o wiele jeszcze ciekawszy. Zadaniem jego jest udowodnić i stwierdzić, że przeznaczeniem rasy izraelskiej jest zawładnięcie światem, że judaizm musi stać się kiedyś „wiarą powszechną ludzkości”.

Program ten nie grzeszy tedy wcale skromnemi wymaganiami!

L'Univers Israelite nie wąpi jednak o jego ziszczeniu. Powiada: „Gdzie tylko żydzi mają możność rozwijać swoje zdolności, zajmują stanowisko przewyższające bardzo liczbą ich proporcję do miejscowej ludności”. Jako przykład przytacza, że we Francji jest tylko 100.000 żydów, a członków instytutu do tego wyznania należących, jest w stosunku, do dwóch milionów ludności, co według *L'Univers Israelite* powinno podnieść ufnosć żydów w potęgę ich umysłu i zdolności, mającą wszelkie warunki zawładnięcia światem.

„Judaizm nie jest doskonałym — czytamy dalej — ale może się on doskonalić nieskończenie. Katolicka dogmatyka nie może się zmieniać, bo by musiała wyprzeć się sama siebie; tymczasem judaizm daje się doskonale pogodzić z wolnością myśli. Z drugiej strony, protestantyzm, przeprowadzony do swych ostatecznych konsekwencji, albo się rozplynie w negacyi, albo utonie w mistycyzmie”.

Tym sposobem, chociaż według urzędowej statystyki żydów ma być tylko 8 milionów, a chrześcijan 555 milionów i mahometan 214 milionów — to wszyscy chrześcijanie i mahometanie ulegną z czasem wpływowi, przewadze i panowaniu żydów!

Tak przynajmniej mniema jeden z głównych organów dziennikarstwa żydowskiego na zachodzie Europy i taką ideą przewodnią pragnie szerzyć w kole swych współwyznawców.

Niemaj najmniejszej potrzeby rozprawiać się z podobnemi aspiracyami. Zaznacza się tylko jako symptom współczesny, jako świadectwo rozbijanej fantazji w pewnych sferach świata żydowskiego.

Aspiracje te w praktyce żydom więcej przynoszą szkody, niżeli korzyści. Rozbudzają jedynie namiętności przeciwko nim i szerzą niechęć i podejrzenia.

Właściwie ich stanowisko i rola jest jedna tylko możliwa. Mają wszelkie prawo do pielegnowania swej religii i obyczajów, do przyznania im w tej mierze swobody i poszanowania, do korzystania z opieki i równości wobec prawa państwowego, ale gdy się osiedlili w jakimś państwie i weszli w skład jakiegos nrodu, to najgłębszą byłoby dla nich samych chimera u- wodzić się myślą, że ich misją historyczną jest zawładnięcie i panowanie.

Najpotężniejsze państwa i najdzielniejsze narody musiałby ginąć, gdy je przejęła żądza panowania nad światem i zaprzeczenia prawa bytu innym, a coż dopiero ta garść izraelska, pomimo swoich pieniędzy, rozbita, rozrzucona po ca-

łym świecie, nielubiona powszechnie, bez bytu politycznego i ze światem chrześcijańskim na przeciwnym biegunie postawiona?

Podobnie chorobliwie odezwy jak *L'Univers Israelite* mogą mieć tylko symptomatyczne znaczenie poufnych wyznań, ale nie zastraszą Europy, a zaszkodzą jedynie żydom.

Nauka higieny w szkołach przemysłowych.

Wobec nadzwyczajnej doniosłości zdobyć na polu higieny współczesnej, tudzież zarządzeń ochronnych przeciw wypadkom dla życia ekonomicznego w ogóle, zwłaszcza zaś dla rozmaitych przedsiębiorstw zarządził obecnie p. minister oświaty, ażeby w przyszłości przedmioty te — o ile to dotąd nie nastąpiło — w przemysłowych szkołach uwzględniano przy nauce. w miarę potrzeb i urządzeń każdego zakładu, aby tym sposobem szkoła rozpowszechniała i wspierała zarządzenia, zmierzające do podniesienia stosunków zdrowotnych ludności przemysłowej oraz do zapobiegania wypadkom wśród personelu robotniczego w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Dla przeprowadzenia tego zadania zarządził minister, ażeby dyrekcyje wszystkich państwowych i przez państwo subwencyonowanych szkół przemysłowych czuwały nad tem, aby nauczyciele na początku każdego roku szkolnego w jednej lub ewentualnie dwu lekcyach, pouczali uczniów w krótkości o najważniejszych zasadach zachowania zdrowia, a oprócz tego także w ciągu roku szkolnego przegodnie zwracali uwagę u uczniów na doniosłość pielegnowania zdrowia, zwłaszcza zaś, ażeby korzystali z każdej nadarzającej się sposobności w celu wykazywania i ile możności przytaczania przykładów zgubnych dla duszy i ciała skutków używania napojów wyskokowych.

Dyrekcyje szkół przemysłowych mają dalej pouczać także uczniów o chorobach zawodowych, o wypadkach, które mogą się przydarzać robotnikom w zakładach przemysłowych, o przyczynach i skutkach takich wypadków, o zapobieganiu i środkach ochronnych przeciw takim wypadkom i chorobom, połączonym z wykonywaniem pewnego zawodu, tudzież o dotyczących postanowieniach ustawowych (jako to: obowiązkiem przedsiębiorców zaprowadzania i utrzymywania własnym kosztem urządzeń zabezpieczających życie i zdrowie robotników, obowiązkiem przedsiębiorców poddawania się rygorowi przymusowemu ubezpieczeniu, obowiązkiem zgłaszania zaszkliwych wypadków itp.).

Przy tej nauce mają być wedle możliwości uwzględnione: rodzaj zawodu uczniów i przyszłe ich stanowisko w życiu przemysłowym, zwłaszcza zaś ma być zaznaczona niezbędna potrzeba zaopatrywania warsztatów i zakładów przemysłowych w wystarczające przyrządy ochronne, oraz konieczność ciągłego ich używania przez personal robotniczy. Zakres odnośnego materiału naukowego ma być zastosowany do czasu przeznaczo-

nego na naukę wszystkich przedmiotów, do celu naukowego, tudzież warunków miejscowych każdej szkoły. Mianowicie w szkołach o celach ogólnych i szczerpłym wymiarze czasu tj. w przemysłowych uzupełniających i ogólnych szkołach rzemieślniczych odnośna nauka ograniczyć się ma do najważniejszych zasad higieny przemysłowej i ochrony od wypadków, natomiast szkoły przeznaczone dla jednego lub kilku pokrewnych rodzajów przemysłu, jakoteż zakłady naukowe wyższej kategorii udzielać mają uczniom o ile możności rozległych wiadomości w tym przedmiocie.

Przemysł krajowy i wyroby niemieckie w Galicyi.

Kraków d. 27 stycznia.

Rozmowa z p. Stanisławem Łysakowskim, dyrektorem Bazaru krajowego w Krakowie.

Wchodzę do wielkiego „Bazaru krajowego” na rynku. Duży ten sklep o trzech pokojach, zaopiniony jest towarami tylko przemysłu galicyjskiego i doskonale przemysł ten reprezentuje.

Zarządzający bazarem p. Łysakowski pokazuje mi okazy wytwórczości galicyjskiej i robi następujące uwagi:

— Popieralibyśmy przemysł krajowy, ale niestety, nie ma go wcale, musimy kupować towar niemiecki — znana to piosenka naszej publiczności... Niech pan sam osądzi, o ile utarte zdanie jest uzasadnione. Oto wyroby przemysłu koszykarskiego, stojącego w Galicyi tak wysoko, jak w żadnym innym kraju, poczynawszy od wielkich kufrów podróżnych wiklinowych i t. zw. kossów „obieraczy” (z obłąkami), aż do maleńkich koszyczków ozdobnych, Galicya zdystansowała w tym rodzaju przemysłu Niemcy, tak pod względem dobroci okazów, jak i ich taniości, a jednak fabrykaty niemieckie i tu znajdują amatorów, przynajmniej znajdowały... do niedawna.

— W jakiej mianowicie miejscowości kwitnie ten przemysł najbardziej?

— Tam, gdzie założono szkoły koszykarskie. A więc przede wszystkim w Rudniku (wyrabiają tam meble koszykowe i koszykarsko-gaianteryjne), w Wiązownicy ks. Czarotyskiego (kosze podróżne), w Zatorze (walizy wiklinowe), w Rącznej pod Krakowem (wszelkiego rodzaju koszykarstwo, którego zbyt roczny dosięga 100 tysięcy guldów). Jest to wprost objaw komiczny, że wysyłając towaru tego za dziesiątki tysięcy guldów do różnych krajów, jak np. do Anglii i Rosji — tolerujemy jeszcze tu na miejscu koszykarstwo niemieckie... A oto zabawki drewniane, wyrabiane przez chłopów włościańskich w Jaworowie, obok łyżek i grabek, wysyłanych masami za granicę. Zapewniam pana z doświadczenia, że dzieci nasze wolą te drewniane koniki jaworowskie od najwytworniejszych zabawek norymberskich, a jednak są ro-

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO
F. ERHARDA.

(Ciąg dalszy).

„Moje drogie w ojczyźnie, — pisała między innymi — nie poznałybyście teraz samodzielnej, ale też i obowiązkowej Loli. Jestem tu i czynię wszystko, czego odemnie stosunki wymagają, nie wyłączając takich rzeczy, o których spełnieniu dawniej nie marzyłam, do których nie miałam najmniejszej zdolności. Ale bo też z potrzebą rosną siły i wola. W tym kraju, oblanym oceanem, na tej podwójnej, niezmiernie płaszczyźnie, gdzie z licznych wulkanów czyha zatrącenie, a zarazem z wulkanicznych wałk tryskają ogniem zahartowane źródła lecznicze, tam i człowiek nabywa hartu. Najjaskrawsze przeciwieństwa panują tu też pod względem klimatycznym i zdrowotnym. Obecnie mamy właśnie złośliwą epidemiczną febrę, na którą zachorowała też jedna z moich uczennic ze szkółki. — od dawna sierotka bez ojca i matki. Niemi i Francuski zatrudnione w tutejszym zakonie Sacré coeur, miały aż nadto zajęcia, lub też leżały chore, — ja więc biedne dziecko pielegnowałam. A gdy mała uczepiła się mnie gorącemi rączkami i wyszeptowała: „Ty jesteś mi mamą i tatem i wszystkim na świecie, jak ciebie kocham” — doznałam takiej radości, jakiej nie czułam nawet wśród największego uznania dla mego pisarskiego zawodu. Nie sprzeniewierzyłam się jednak memu

zawodowi, owszem, odkąd mała Małgorzatka przyjęłam całkiem za swoją, piszę znowu.

„Miewam też publiczne odczyty z literatury. Raz, powiedziała moja droga Irena, że każda kobieta, szukając szczerze, znajdzie w końcu miejsce, które zupełnie zdola. A i ja użnam to teraz, i cieszę się, gdy mi się uda choć najmniejszą lukę zapełnić”.

W zamyśleniu składała Ella list. Tak, niespokojny temperament Loli znalazł nareszcie spokój w czynnym miłosierdziu dla innych! W żywym współczuciu dla innych, zapominała o własnym bólu.

XVI.

Na dworcu kolejowym w O., Dernburgowie z Ireną oczekują niecierpliwie przybycia pociągu. Ryszard z Januszem zapowiedzieli swój przyjazd na dzisiejszy wieczór.

Uważnie ogląda Ella świeżo przybyły pociąg, z którego okna wychyla się świeża, wesola twarz Janusza. A gdy jednak nareszcie z wybuchem radości ścisła ukochaną matkę, ciotka ta nagle przerywa:

— A gdzie wuj?

— Wstąpił na tę noc do generała W. i jest tam teraz. Najpierw przysłała przestępnie ukłony dla wszystkich, a jutro przybędzie sam rannym pociągiem.

— No, przynajmniej nie długa zwłoka! — zauważyła Ella udobruchana. Jutro wyjedziesz po niego z wujem Jerzym, a my zaczekamy na was ze śniadaniem.

Ale Irena nie tak łatwo zadowolila się i zapytała z zdziwieniem:

— Odkądże to wuj zaprzyjaźnił się tak bardzo z generałem? Nigdy nie słyszałam o tem.

— Zdaje mi się, że wuj głównie dlatego nie przyjechał, bo myślał że mama będzie wolała zobaczyć się najpierw ze mną samą. Powiedział że: woli pozostawić najpierw chwile samej rodzinie.

Irena popatrzyła na Januszkę prawie z wyrzutem, a Dernburg pomagając jej przy wsiadaniu zauważył z dziwnym półśmiechem.

— Wymówka! On należy przecież do rodziny. Ale trudno mu brnąć za złą, jeśli się gdzie indziej czasem lepiej zabawi. Nie prawdaż, Ireno?

Podczas gdy ta skinęła głową potakując, rzucił Dernburg skrytem spojrzeniem na żonę, która ona z uśmiechem przyjęła.

— W godzinę później, gdy siostry znalazły się w pokoju Elli, ta powiedziała naraz z uniesieniem.

— Ach, wiesz co Ireno? Zdaje mi się, że dawniejsze nasze czasy, gdy wieczorami zgromadziłyśmy się wszyscy razem, wróciły, zdaje mi się, jakby ostatnie cztery lata przebiegły we śnie.

— Twój sen był piękny — odpowiedziała Irena — ale mój.

— Jednego tylko nie ma między nami — przerwała Ella.

— Przyjedzie jutro — wtrąciła Irena.

— Ee, z wizytą! Wtedy był zawsze z nami.

— Jeśli inaczej nie chce — zaczęła Irena.

— Oj, mnie się coś zdaje, że i drudzy nie chcą.

A gdy Irena spojrzała na nią pytająco, dodała po malej pauzie:

— Moja ty Irenko, jeśli Ryszard jutro przyjedzie, bądź troszeczkę bardziej uprzejmą dla niego.

— O czym myślisz? Nie byłam przecież nigdy...

— Nieuprzejmą, tak. To nie; ale wiesz, —

wiesz bardzo dobrze, o czym ja myślę, i wiesz także dlaczego przyjeżdża tu jedynie, jako gość.

— Bo jego zawód wymaga tego, aby był w stolicy.

— Zawód jego! — Ella ironicznie złożyła usta. — Mogłoby go tak samo dobrze i stąd zlatwiać; a zresztą, czyż on nie ma z czego żyć, przy swoich skromnych wymaganiach, ażeby konieczne musiał powiększać dochody?

— Tak, ale — mimo to uparł się jednak przy tem, aby mieszkać w stolicy.

— Doprawdy, to dlatego? Ireno, czy ty naprawdę nie wiesz, dlaczego on tam mieszka, czy nie chcesz tego wiedzieć? Czy ty naprawdę, taka zresztą mądra i szczerą, jesteś ślepą jedynie w tym wypadku, albo może bawiłaś się tak długo sercem, dopóki sama swego nie postradałaś i nie masz już żadnego?

Ella zerwała się podczas tej mowy i opierając się na ramieniu Ireny, patrzyła jej głęboko w oczy.

— I ty mi to mówisz, Ello? — rzekła Irena — chociaż powinnaś wiedzieć, że...

— Że masz serce. Dla nas wszystkich tak, naszym życiem żyjesz formalnie. Ale dlaczegoż postępowałaś sobie tak ostro względem Ryszarda, gdy ty był ostatnim razem?

On tu był niechętnie — odpowiedziała cicho, nieurwany głosem. — Zresztą nie chciałam mu zrobić przykrości.

— To powinnaś mu to była powiedzieć, gdy raz zapytał się już zniecierpliwiony, czy masz co przeciw niemu. A ty zamiast tego, poczęstowałaś go ironiczną odpowiedzią: „Kochany przyjacielu!” — ale prawda, dlaczego nie nazwałaś go już nigdy wujem?

— Bo to w ustach kobiety, która przekro-

czyła trzydziestkę, wobec mężczyzny, który — który jest takim, jak Ryszard, brzmi śmiesznie.

— Aa! — przez sekundę figlarnie zadręgała usta Elli. — A zatem „kochany przyjacielu” zdaje mi się, że pan wiesz, co myślę o trzecim, a od lata zdaje mi się, że masz dla mnie jakiegoś nowego wielbiciela — przedrzeżała Ella słowa siostry.

— A on — rzekła Irena — zamiast traktować to jako żart, nagle zeszytniał. Dlaczego stał się teraz tak obraźliwym?

— Ireno, czy ty wymagasz naprawdę, aby Ryszard śmiał się z takich słów, które mu krwawią serce i mózg? Jeżeli sama drwisz bez serca z najwinniejszej, najświętszej miłości, którą mężczyzna otwiera ubóstwianą przez niego kobietę, to naprawdę miłość taka jest niezasłużoną, wolałaby ją wyrzucić z serca.

Irena patrzyła na nią w osłupieniu. Błąda i czerwona na przemianę.

— Ta miłość? — podjęła nareszcie — aż to znaczy, Ryszard kocha mnie, jak, jak się...

— Nic. Jak. Jak się! — zawołała gorąco Ella. — On cię kocha! A ty skończ z nim! Oddawaj mu, jeśli inaczej nie możesz, jak jest mężczyzną i zniesie to. Ale nie drażnij go jakimś kłamiwaniem przywiązaniem siostrzyczki i nie utrudniaj mu wybrnięcia z tego fałszywego koła, skoro zadałaś mu już w życiu dwa razy najcięższy ból, wychodząc za innych, to powinnaś to teraz nareszcie naprawić! Nie prawdaż, pojedzie jutro po niego na dworzec?

— Nie, nie, to niemożliwe! — odrzekła Irena.

— Co, nie chcesz?

(Dok. nast.)

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, bieliznę męską

poleca najtaniej
Mikołaj Ludwigo
Lwów, Hotel Georgea.

